

Rozmowa z CZESŁAWEM KELNEREM, szefem działu bhp
Ruch Borynia w KWK Borynia-Zofiówka

Pracujemy jak przed połączeniem



► „NOWY GÓRNIK”: Odpowiada pan za bhp w Ruchu Borynia. Zmieniło się coś w porównaniu z czasem, kiedy odpowiadał pan za bhp w kopalni Borynia?

CZESŁAW KELNER:

Praktycznie nic się nie zmieniło. Pracujemy w tych samych warunkach i w oparciu o te same zasady. Ponieważ nie mieszamy załóg, nie ma problemów z tym, że ktoś trafił do pracy w miejsce dla niego całkowicie obce.



► Przed połączeniem górnicy obawiali się, że może dojść do sytuacji, w której będą mieli utrudniony kontakt ze służbami bhp, bo centrala będzie w Zofiówce.

– Szybko rozwialiśmy te obawy. Nikomu nie przyszła do głowy myśl, że można prowadzić Ruch Borynia bez obecności na miejscu służb bhp z odpowiednimi kompetencjami. To dobrze, że spekulacje szybko się skończyły, bo były niedorzeczne. Skuteczna

akcja informacyjna rozwiała wszystkie wątpliwości. Jedyną nowością jest to, że główny inżynier bhp jest na obie kopalnie. Ja jestem jego zastępcą w obu ruchach. Natomiast każdy koncentruje się przede wszystkim na swoim terenie, aby móc reagować natychmiast na każdą nieprawidłowość. W praktyce pracujemy tak, jak pracowaliśmy przed połączeniem.

► Był pan w grupie osób, które tworzyły zasady kampanii społecznej „Bezpieczna Borynia”. W połączonej kopalni, w Ruchu Zofiówka będzie organizowana ta kampania?

– Trwają prace nad upowszechnieniem pewnych doświadczeń wypracowanych w Boryni. Tak samo pracujemy nad przejęciem doświadczeń z Zofiówki. Jesteśmy jedną kopalnią i dlatego należy ujednoczyć wszystkie działania.

► Jest pan nadal rektorem Akademii Bezpiecznej Pracy?

– Jestem.

► Ciężko będzie przekonać górników z Ruchu Zofiówka do idei Akademii?

– Akademia służy poprawie stanu bhp. Na razie funkcjonuje tylko w Ruchu Borynia. Sądzę, że załoga z Ruchu Zofiówka przekona się do tej propozycji. Oczywiście, ostateczna decyzja będzie należała do głównego inżyniera bhp i dyrekcji połączonych kopalń. Na razie nie ma wiążących decyzji, bo wciąż trwają rozmowy ze stroną społeczną.

► Obawiał się pan łączenia z Zofiówką?

– Obawiałem się reakcji załogi. Kiedy do nas przychodzili górnicy z likwidowanych

albo łączonych kopalń, to właśnie ja się nimi zajmowałem, bo byłem inspektorem do spraw alokacji i adaptacji. Przekonałem się, jak ciężko górnikowi jest zaadaptować się do nowych warunków. W zasadzie wszyscy chcieli pracować na tych samych stanowiskach i w ten sam sposób. Już wtedy przekonaliśmy się, że najlepiej jest, gdy nie dzieli się brygad i w miarę możliwości pozwala się górnikom pracować na tym samym sprzęcie. Przy połączeniu Borynii i Zofiówki tego problemu nie ma. Nawet gdyby dochodziło do przemieszczania załóg, nie będziemy dzielić brygad.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Wszystko było zaplanowane

JANUSZ TOMICA:

Dobrym zwyczajem w Borynii były spotkania poświęcone analizie przyczyn każdego wypadku. W gronie specjalistów z różnych dziedzin sztuki górniczej staraliśmy się szukać sposobów, aby ograniczać w przyszłości wypadki, do których doszło pod wpływem czynnika ludzkiego. Od lutego podobne spotkania odbywają się w Ruchu Zofiówka. W spotkaniach biorą udział także przedstawiciele strony społecznej. Chodzi przede wszystkim o to, aby stworzyć warunki do aktywności oddolnej. Wszystkie zasady działania takich zespołów powypadkowych są już ustalone i w nowej kopalni Borynia-Zofiówka praca ukierunkowana na ograniczenie wpływu czynnika ludzkiego na bhp jest skoordynowana.



razie jest zapewnienie, że jeżeli nawet będziemy kierowani do pracy w Ruchu Zofiówka, to bez żadnego dzielenia, nawet razem z obsługą energomaszynową. Takie podejście kierownictwa połączonej kopalni podziało uspokajająco na górników.

ROBERT SIENKIEL: Zmiany zawsze wywołują jakiś niepokój czy dreszczyk emocji. Przed połączeniem dostawaliśmy dużo kompetentnych informacji. To uspokajało nastroje. Jak zawsze w takich przypadkach obawialiśmy się przenoszenia z ruchu na ruch. Na razie nie odczuliśmy, że po połączeniu pracuje się gorzej. Pracujemy spokojnie i czekamy na to co będzie.



ARTUR DZIADEK: W żaden sposób nie odczułem połączenia. Nic nie zmieniło się po 1 stycznia i mam nadzieję, że żadnych zmian nie będzie. Samego połączenia nie obawiałem się. Lęk budziła możliwość przenoszenia na innych ruch. Jednak jeszcze przed połączeniem wyjaśniono nam, że jakiegoś programowego mieszania załogi nie będzie. To mnie uspokoiło.



LECHOSŁAW ZYGMANOWSKI: Połączenie kopalń nie ma wpływu na pracę mojego oddziału. Przed połączeniem wszystko było zaplanowane i przygotowane tak, że nie spotkały nas żadne niespodzianki. Zanim doszło do połączenia, dużo rozmawialiśmy na ten temat w oddziale. Chyba jedyna obawa była związana z dzieleniem brygad i oddziałów. Na



Józef Pawlinów, dyrektor techniczny KWK Borynia-Zofiówka: Od tego, czy zapanujemy nad kosztami zależy nie tylko przyszłość połączonych kopalń, ale także całej JSW SA. Kosztów należy pilnować bez względu na koniunkturę.